Nr 253. Kraków, Sobota 6 Listopada 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki. 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Po walce.

Kraków, 5 listopada.

Prowizoryum ugodowe przebyło wreszcie Scyllę: odesłano je do komisyi budżetowej. Czy puści je rząd na wezbrane fale Charybdy: drugiego i trzeciego czytania w Izbie, poważne zachodzą wątpliwości. Większość wygrała batalię, ale parlamentaryzm austryacki wyszedł z niej obszarpany i znieważony. To, co działo się tej nocy w austryackiej Radzie państwa, przechodzi wszelką, dotychczas praktykowaną miarę. Narodowcy zachowali się gorzej od pijanych drwali w zamiejskiej szynkowni. Na przyszłość nie powinna kancelarya parlamentarna wydawać biletów na galerye zbyt młodym dziewczętom, aby się nie zgorszyły i nie zdemoralizowały, słysząc słowa, których znaczenia śmiało możnaby im, na lat kilka przynajmniej, oszczędzić.

Opozycya niemiecka pragnie zamienić parlament w karczemną izbę, od której stroniliby ludzie dobrze wychowani i ceniący swój honor osobisty. Usiłowania ich jednak powinny rozbić się o hart duszy i poczucie obowiązków tych posłów, którzy podjęli się raz walczyć w obronie interesów kraju. Panowie Schönererzy, Wolfy, Funkowie i towarzysze zbyt nisko zepchnęli się sami w opinii ogółu, aby zniesławić mogli ideę parlamentaryzmu. Przecież ci ludzie w pierwszym rzędzie ubliżają sobie sami rzucaniem karczemnych obelg, mających zastąpić argumenta logiczne, lub wyprawianiem burd, na jakie, w przystępie furyi, zdobędzie się pierwszy lepszy pijak nałogowy.

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie Izby poselskiej było najzwyklejszem zmarnowaniem czasu na sztuczki obstrukcyjne. Zarządzono tajne posiedzenie bez najmniejszej potrzeby, a prezydyum skorzystało z otwarcia posiedzenia jawnego, aby je zamknąć natychmiast.

Po szczegóły całonocnego posiedzenia odsyłamy czytelników do działu naszych telegramów. Ostatecznie większość dopięła celu i przeprowadziła prowizoryum ugodowe przez pierwsze czytanie. Ale co teraz? O uchwaleniu go w dwóch następnych czytaniach nie ma mowy. Podobno rząd ma wydać to prowizoryum w drodze rozporządzenia cesarskiego i porozumiał się nawet pod tym względem z rządem węgierskim. Czy wiadomości te są autentyczne, trudno dzisiaj stwierdzić, — ale to jest rzeczą pewną, że mimo ostatniego zwycięstwa większości, sytuacya nie przestaje być bardzo niepewną, a nawet wręcz zagadkową.

Podobno Rada państwa ma być odroczoną koło 14 b m., a więc przed sesyą delegacyj wspólnych, chociaż oba te ciała ustawodawcze mogłyby obradować równocześnie, gdyż delegacye zwołane będą tym razem do Wiednia.

Wiec ruski.

Lwów, 4 listopada.

Zapowiedziany wiec ruski odbył się dzisiaj w wielkiej sali „Domu narodnego“. Wiec dzisiejszy zwołany został z inicyatywy dwóch ruskich stowarzyszeń we Lwowie: „Narodnej Rady“ (ze strony narodowców) i „Russkiej Rady“ (ze strony moskalofilów). Stawiło się około 1.000 uczestników. Przewodniczącym wybrano dra Oleśnickiego ze Stryja, zastępcami jego ks. Czubatego i Huryka; sekretarzami dr. Kosa z Kałusza i gospodarza Puka.

Jako referent „sprawy rolniczej“, przemówił pierwszy dr. K. Lewicki. Omawiał on przedewszystkiem projekt rządowy co do zawodowych spółek rolniczych. Mowca oświadczył się przeciw niepodzielności gruntów włościańskich, a za parcelowaniem obszarów dworskich i utworzeniem instytucyi kredytowej dla podjęcia parcelacyj pomiędzy lud ruski, za utworzeniem urzędowego biura informacyjnego dla poszukujących pracy, ustawowej ochrony robotników przeciw wszelakiemu wyzyskowi w kraju i za granicą, za zmianą nowej ustawy egzekucyjnej w tym kierunku, aby było oznaczone stanowczo *minimum,* wyjęte z pod egzekucyi. W końcu wniósł referent, aby wiec wybrał delegatów na ogólno-austryacki wiec włościański w Wiedniu odbyć się mający. W ogóle podniósł mowca potrzebę wyzwolenia ludu z zależności ekonomicznej. Podnosząc potrzebę zespolenia ludu ruskiego, zastrzegł się mowca przeciw podejrzeniom, jakoby był nieżyczliwy Mazurom.

Przeciw przedłożonemu przez rząd projektowi o spółkach rolniczych oświadczył się także radykał Michał Nowakowski i gospodarz Nyczaj. Podczas wywodów Nowakowskiego przyszło do *intermezza* w postaci małej awantury. Oto, gdy Nowakowski użył wyrażenia „my radykały“, wybuchł w zgromadzeniu nieopisany tumult. W powietrzu poczęły się krzyżować okrzyki: — *Precz radykały! — Tu nema radykaływ! Ne ma partij! — Do pasażu Hausmana! — Naj besidnyk howoryt! Swoboda słowa.*

Przewodniczący z trudnością tylko uciszył zebranych, poczem dalsi mowcy w znanym przemawiali tonie. Radykał Budzynowski wygrywał znane melodye jak n. p., że „panowie“ na to chcą niepodzielności gruntów, aby mogli swoje nieużytki drogo sprzedawać. Ks. Strutyński wskazał na żydów, jako na najniebezpieczniejszego wroga ruskiego ludu, referent dr. Lewicki bronił swoich wywodów.

„O położeniu politycznem ludu ruskiego w Galicyi“ mówił prof. Romańczuk. Jego zdaniem chwila obecna jest tak ważna, jakiej nie było już od r. 1848. W Radzie państwa awantury. Nieprawdą jest, jakoby walka toczyła się o to, czy ster państwa mają dzierżyć Słowianie, czy Niemcy. Chodzi tylko o to, czy górą mają być Niemcy, czy Czesi. Sympatye mowcy są po stronie Czechów, o ile idzie o ich prawa narodowe. Ale poza tą sprawą rozchodzi się o to, czy w Austryi ma rządzić konstytucyjnie wola narodu, czy autokracya w reakcyjnym duchu. Ponieważ Czesi stoją po stronie reakcyi, przeto sympatye słowiańszczyzny muszą się od nich odwrócić. Mowca stawia rezolucyę przeciw okrawaniu praw konstytucyjnych i wprowadzaniu stanu wyjątkowego, co zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami.

Następnie poruszył referent sprawę rozporządzeń językowych i ogólnego niezadowolenia w państwie. Niezadowolenie rośnie i w narodzie ruskim, ale nie tyle z powodu spraw narodowych, ile z powodu braku poszanowania już obowiązujących ustaw, które na każdym kroku bywają niesprawiedliwie stosowane. Demoralizacya wszelaka górą, upornych pakuje się do kryminału, za same wybory ponad 200 lat więzienia lud ruski ma odsiedzieć. Zamiar ukrycia macherstw wyborczych w komisyi legitymacyjnej musi oburzyć każdego co żywego. Zatraciło się poczucie moralności i sprawiedliwości, nie wiadomo, czego się trzymać, co jest dobre, a co złe w oczach organów wykonawczych prawa. To też mowca proponuje drugą rezolucyę, że zgromadzeni domagają się przedewszystkiem poszanowania prawa i przestrzegania zasad moralności. I tę rezolucyę przyjęto z zapałem.

Obecni na wiecu komisarze policyjni domagają się od przewodniczącego, aby upomniał p. Romańczuka, iżby nie wygłaszał mów podburzających. Gdy temu żądaniu nie stało się zadość, władza rozwiązała wiec ruski.

Szkoła górniczo-hutnicza w Krakowie.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej zapadły uchwały starania się w Sejmie o orędownictwo w ważnej sprawie założenia w mieście naszem szkoły górniczo-hutniczej.

Przebieg dotychczasowych starań w tej sprawie, oraz umotywowanie wniosków, przedkładanych przez dra Faustyna Jakubowskiego, przytaczamy jako ciekawy przyczynek do historyi szkolnictwa w Krakowie.

Gdy Rada miejska krakowska otrzymała wiadomość, iż instytut techniczny w Krakowie ma być zniesionym, poczyniła starania u rządu i Rady szkolnej krajowej, ażeby m. Kraków uchronić od tej krzywdy, a natomiast instytut techniczny odpowiednio do potrzeb i innych podobnych zakładów naukowych rozszerzyć.

Starania te Rady m. pozostały bez skutku, a namiestnictwo oświadczyło się za urządzeniem politechniki we Lwowie, a w miejsce instytutu technicznego, za zaprowadzeniem szkoły realnej w Krakowie.

Widząc te starania bez skutku, udała się Rada miejska krakowska w roku 1869 do Sejmu, do którego wówczas należało prawo organizacyi szkół średnich, o założenie szkoły, którąby obejmowała: a) kurs budowniczy, b) kurs mechaniczny, c) górniczo-hutniczy, d) agronomiczno-leśniczy. Sejm przychylając się do prośby Rady m., uchwalił ustawę obejmującą organizacyę szkoły technicznej we Lwowie, tudzież w Krakowie, według której szkoła techniczna w Krakowie miała otrzymać dział budowniczy, chemiczny i górniczo-hutniczy. W motywach swych szczególnie uwydatnił Wydział Krajowy konieczność założenia w Krakowie szkoły górniczo-hutniczej, ponieważ W. Ks. krakowskie i jego najbliższe okolice obfitują w rozmaite minerały i w takiej ilości, jak żadna inna część Galicyi, a w całym kraju niema szkoły, w którejby potrzebne nauki czerpać mogli górnicy i kierownicy zakładów górniczych. Uchwała ta sejmowa nie otrzymała jednak sankcyi cesarskiej.

Namiestnictwo zawiadomiło Radę, że w Krakowie założoną zostanie szkoła realna, że pragnie zasięgnąć zdania Rady m. (o jej urządzeniu) jako organu, który najlepiej zna stosunki miejscowe i potrzeby i że najodpowiedniejsze może wypowiedzieć zdanie o organizacyi tejże szkoły, czyniąc zarazem wzmiankę, iż owe kursa, których się Rada m. domaga, mogłyby snadnie być połączone ze szkołą realną, a rezultatem tego uznania kompetencyi Rady m. do wypowiedzenia zdania o organizacyi szkoły realnej, to było jedynie, że rząd uzyskał od miasta zobowiązanie się płacenia na koszta utrzymania szkoły realnej sumy 4520 złr. rocznie, jednak kursów żądanych przez Radę m., ani odrębnie, ani przy szkole realnej nie utworzono.

Skutkiem ponownych starań Rady m. zajął się Sejm bardzo gorliwie tą sprawą, a w szczególności uznał konieczność założenia szkoły górniczo hutniczej w Krakowie za najodpowiedniejsze dla niej miejsce i począwszy od 1871 r. co rok uchwalał rezolucye na podstawie sprawozdania komisyi górniczej, wzywające rząd do założenia szkoły górniczo-hutniczej w Krakowie.

W roku 1876 odpowiedział nareszcie minister rolnictwa w tej sprawie, że nie wie, jakiej szkoły górniczej Sejm żąda, mianowicie: czy to ma być szkoła pospolita górnicza, czy akademia górnicza, czy jakaś szkoła pośrednia, a w dalszym toku swej enuncyacyi oświadczył się minister przeciw wszystkim trzem stopniom szkoły górniczej, ponieważ szkoła pospolita górnicza mało nauczy, a zresztą istnieje już w Wieliczce, akademie górnicze zaś istnieją już w Leoben i Przybramie, więc kandydaci mogą się tam udać na naukę, szkoła zaś średnia jest bardzo nieokreśloną, bo nie uczy ani mało, jak szkoła pospolita, ani wiele, jak akademia górnicza *(powszechna wesołość),* a więc jest niepotrzebną.

Zarazem oświadczył minister rolnictwa, iż rząd gotów jest przyczynić się potrzebną subwencyą do utrzymania szkoły górniczej, jeżeli resztę wydatków poniesie fundusz krajowy, jak się to stało w Styryi, w Celowcu i t. d.

Skutkiem tego oświadczenia ministerstwa rolnictwa, odnośnie do reskryptu namiestnictwa, w którym koszta szkoły górniczej, przyłączonej do wyższej szkoły przemysłowej, wówczas w Krakowie otworzonej, miały wynosić 6000 złr. rocznie, uchwalił Sejm wnioski Wydziału krajowego, mocą których fundusz krajowy zobowiązał się opłacać $^2/_3$ części utrzymania szkoły górniczej, t. j. sumę 4000 złr., zastrzegając sobie wpływ przy organizacyi tej szkoły i oznaczenie sposobu użycia subwencyi. Sejm jednocześnie wezwał rząd, aby najprędzej przystąpił do założenia szkoły tej w Krakowie, jako oddziału wyższej szkoły przemysłowej.

Od 1879 roku co rok ponawiał Sejm rezolucye, wzywające rząd o założenie tej szkoły, jednak bezskutecznie, a dopiero od 1890 roku sprawa założenia szkoły była pomijaną.

Jeżeli już dawniej tak Sejm jak i rząd uznali konieczność założenia szkoły, a za najodpowiedniejsze miejsce Kraków, to niezbędność tej szkoły obecnie tem bardziej uznaną być winna, jeżeli się zważy, że w W. Ks. Krakowskiem otworzono nowe, obfite kopalnie węgla, i że przemysł górniczy ze wszystkich rodzajów przemysłu w kraju naszym rozwinął się najwięcej, z czego rząd ogromne czerpie korzyści.

Niezbędną jest potrzeba założenia w Krakowie szkoły górniczo-hutniczej, by młodzież, mająca utrudniony wstęp do innych zakładów naukowych, już i tak przepełnionych, mogła się kształcić w kraju na umiejętnie wykształconych górników i kierowników zakładów górniczych, których obecnie nietylko z poza granic kraju, ale nawet z poza granic państwa, z ujmą dla tutejszej młodzieży sprowadzać się musi.

Ponowienie starań o założenie szkoły górniczo-hutniczej w Krakowie znajdzie obecnie sprzyjające okoliczności, ponieważ rząd uznał potrzebę rozszerzenia tutejszej wyższej szkoły przemysłowej, a gmina darowała na ten cel grunt wartości 120.000 złr. Szkoła górniczo hutnicza, a względnie kursa górniczo hutnicze z łatwością mogłyby być przyłączone do wyższej szkoły przemysłowej, o ileby rząd nie zamierzał utworzyć szkoły górniczo hutniczej, jako odrębnego naukowego zakładu.

Uchwalone przez Radę wnioski w tej sprawie zamieszczamy w rubryce spraw miejskich.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 4 listopada.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Na wstępie odczytano treść nadesłanych do Rady pism, które przekazane zostały odnośnym sekcyom.

Wiceprezydent dr. Jakubowski oświadcza, iż otrzymał wiadomość, że w wiedeńskiej *Neue Fr. Presse* znajduje się telegram z Krakowa o ogromnem sprzeniewierzeniu w gazowni miejskiej. Depesza może zaniepokoić mieszkańców, wyjaśnia zatem, że gmina żadnej nie ponosi szkody, a całe sprzeniewierzenie redukuje się do złego kontowania sumy 340 złr., która została wpłaconą. Dochodzenie przeciw winnemu jeszcze trwa, lecz to jest faktem, że nie ma żadnej wielkiej malwersacyi.

Następnie dr. Jakubowski obszernie motywuje nagłość i potrzebę uchwalenia następujących wniosków: Rada uchwali: 1) Wnieść petycyę do Sejmu przez Wydział krajowy o poczynienie starań u rządu o założenie w Krakowie szkoły górniczo hutniczej, a względnie kursów hutniczo-górniczych przy szkole wyższej przemysłowej w Krakowie. 2) Uprosić Wydział krajowy, aby odpowiednie wnioski przedłożył Sejmowi krajowemu na najbliższej sesyi. 3) Poleca się magistratowi, aby nad tą sprawą czuwał i skoro uchwały Sejmu ministerstwu przedłożone zostaną, udał się do Koła polskiego, celem poparcia założenia szkoły górniczo-hutniczej w Krakowie.

Po przemówieniach pp. Kwiatkowskiego, ks. Spisa i dyr. Rottera, którzy sprawę poparli, Rada wnioski uchwaliła.

Ślubowanie radzieckie, według przyjętej formy, złożyli pp. Franciszek Kroebl i Wandalin Beringer.

R. m. Biborski zwrócił uwagę na zły stan szkoły ludowej barakowej na placu Biskupim i zażądał zarządzenia środków sanitarnych.

Z porządku dziennego przystąpiła Rada do dalszych obrad nad wnioskami sekcyi prawniczej w sprawie kontraktu gminy z Towarzystwem tramwajowem. Wnioski przedkładał dr. Rothwein. Dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski dawał wyjaśnienia w sprawie mostu na Rudawie w ulicy Wolskiej. W dyskusyi zabierali głos pp. Kwiatkowski, dr. Paszkowski i dr. Seinfeld, który motywował odesłanie sprawy napowrót do komisyi, wreszcie pp. dr. Rosenblatt, dr. Staniszewski i

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

23 (Ciąg dalszy).

I gdyby nie żal, jaki odzywał się w niej wtedy nad synem, zaślepionym aż do niedołęstwa w nawiści swojej, kto wie, czy nadzieja pozbycia się nienawistnej z chaty synowej nie byłaby w niej przemogła tej hardej w honornej chłopce przed językami ludzkiemi obawy. Boć na języki te nie zważała, gdy, broniąc pokojówce wstępu pod strzechę, u proboszcza była cichaczem dwa razy, a raz we dworze, gdzie pańszczyźniane czasy przywodząc sobie na pamięć w potrzebie i dawną nad gromadą władzę dziedzica, całując go po rękach, prosiła, by nijak na ożenek z Magdzią nie dawał przyzwoleństwa Musiale, a dziewkę hen, za siódmą aż wyżenął granicę, coby jej we wsi oko ludzkie nie oglądało więcej.

Uległa w końcu i uspokoiła się pozornie, ale wrzało w niej wszystko. Wrzało wspomnieniem odniesionej porażki, wrzało obawą wpływu w chacie i przewagi młodej kobiety, wrzało widokiem próżniactwa i marnowania tak zawsze dotąd szanowanego grosza, wrzało przeczuciem, jasnowidzeniem nieledwie, wstydu i hańby, wiszącej nad głową syna, już dziś poteranego we własnej zagrodzie, a nadewszystko wrzało lękiem o przyszłość Kasi, tej ukochanej wnuczki, źrenicy oka, co sama jedna z pięciorga dzieci pierwszej żony Musiały, najmłodsza, na pociechę lat jej starych uchowała się zdrowo.

Podejrzliwa, nieufna, kamieniście uparna, pełna gospodarskiej dumy, a lekceważeniem przejęta i pogardą dla „przybłędy“, stara nawet w razie spotkania w synowej tylu cnót, ilu się w niej słusznie i niesłusznie wad i zdrożności wszelakich dopatrywała, nawet w tym razie lat potrzebowałaby zapewne całych, aby się wyrzec uprzedzeń swoich i zapomnieć urazy, jakiej syn nieposłuszeństwem w wyborze żony stał się powodem. Ale ta żona nie przyniosła nic z sobą, prócz urody, marnej w oczach świekry, a trzymana od wszelkich zajęć domowych zdala przez chłopkę, zazdrosną o panowanie w chacie, do którego od pół wieku przywykła, i na grosz chciwą do skąpstwa, darmozjadem stawała się jeno, wyzyskującym nagromadzone pokoleniami zasoby, zagrażającym bytowi, a nawet dobrej sławie rodziny. Bo wspomnienie sceny owej za stodołą z dnia godów prześladowało ją ustawicznie, a podejrzliwość wrodzona, pobudzana niem ustawicznie, jeden z głównych, a nieprzemożonych wstrętów rodziła w niej i podtrzymywała do synowej. O stosunek z furmańczykiem podejrzewała ją ciągle, a jeno siła podejrzeń owych rosła w niej lub malała wedle okoliczności. Byle pozoru, byle słówka starczyło, aby wątpliwość ustępowała pewności zupełnej; to znowu, pod działaniem osłabiającej ją niedostateczności zarzutów, do poziomu wątpliwości spadała; podejrzenie jednak i nieufność trwały niezmiennie.

Na wieść o energicznej odprawie, danej ogrodnikowi, czas krótki życzliwiej spoglądała na Magdzię, płynęło to jednak raczej z zadowolenia dumy, troskliwej o dobre imię Musiałów, nie zaś z przekonania do synowej.

— Spospolitowała ogrodnika — mówiła sobie, — bo jakże go ci nie miała zwymyślać przy tamtym — i zasługa kobiety nikła w jej oczach, szczęśliwy jeno względnie dla strzechy pozostawiając wypadek.

Tak i teraz. Na wieść o związku Jaśka z kowalczanką doznała pewnej ulgi, ale nie ukojenia, bo oto zrodziło się w niej przypuszczenie, jako smutki Magdzine, gniewy jej i sumowania, miały źródło w zdradzie kochanka. I cóż stąd za pociecha? Zabraknie Jaśka, znajdzie się inny, takiej tam gachów nie szukać, na gładkie lico łasych korcami, jej zaś starej strzedz wypadało i bronić, czego strzedz jeszcze i bronić mogła: Kasi, świętej ziemi kawałka, strzechy nad głową i tych pozorów dobrej sławy i imienia, co się hańbie nie pozwala na ludzkie dostać języki. A gdyby ta tam jakaś przebrała miarę, wtedy i ona stara wyrzekłaby się pomiarkowania i zgody, i wstydu by jawnego nie zniosła. Ufna w powagę swoją i władzy wierzyła święcie.

Dawno i ogień przygasł na kominie, i kluski rozmiękły na nic w mleku i, uraczona wyjątkowo dla niej przyrządzonym specyałem, ziemniakami suto co najprzedniejszą okraszonemi śmietaną, drzemała Kasia na przypiecku, a Franciszkowa, przy świetle lampki, zabierała się już nawet do słania sobie i dziecku, gderając półgłosem na one „włóki“ Jakóba z żoną po nocy, niespokojna, gdzieby się zaś tak długo zabawiać mogli, czy aby nie w karczmie może, gdy do izby weszła Magdzia sama.

Badawczem rzuciła w koło spojrzeniem, a spragniona i głodna, blaszanką z cebrzyka pod półkami ustawionego napiła się wody, poczem sięgnęła po talerz fajansowy głęboki, łyżkę cynową i, zawsze milcząca, ze stojącego na kominie garnka nabrała sobie zacierki, siadła na ławce za stołem i jeść poczęła.

Teraz dopiero Franciszkowa, która bacznie każdy jej ruch śledziła z pod oka, zdziwiona nieobecnością syna:

— Kajże się Jakób podział? — spytała. Jeść nie przestając:

— A czy ja wiem? — burknęła Magdzia — cóżem to, niańka jego, czy co?...

Półuśmiechem, przekąsu pełnym, przyjęła stara odpowiedź, i dalej, zwolna, z przerwami, spokojnie a podchwytliwie, z tym spokojem i podchwytliwością, które młodą kobietę do ostatnich granic zniecierpliwienia doprowadzały, jęła badać ją Franciszkowa i pytaniami zarzucać, widocznie z ukrytym zadawanemi celem.

— Kajże to znowuj — rzekła po chwili — chodziła sama?

— Chodziłam, gdzie chodziłam, gdzie mi trza było, i tyle. Nic nikomu do tego.

— Nikomu, jak ta nikomu .. A no pewnikiem we dworze, a może ino gdzie pode dworem była, — ciągnęła stara — to i o nowinie słychała...

Magdzia pobladła. O jakiej-że to nowinie wspomina Franciszkowa? A jeżeli wspomina, to coś ją pewnie złego czekało. Co zresztą z pytaniem tem zrobić? Na pastewniku żadnej zdybać nie mogła nowiny. A nie znać jej, to może zdradzić się, przypuszczenie zrodzić w starej, że pode dworem nie była nawet. I chwyciła się kłamstwa.

— O żadnej nie słyszałam nowinie, — mruknęła, niepewna swego — do ojca, na Borowiec chodziłam.

Tu Franciszkowa, rozpoczęte porzucając słanie, zbliżyła się do stołu i zatrzymawszy się naprzeciw synowej, a bystro patrząc jej w oczy:

— Jasiek furmańczyk żeni się — rzekła.

Mimo że z góry na przykrą przygotowana była wiadomość, a w rozmowach ze świekrą zawsze na baczności się miała, tym razem nie zapanowała nad sobą, i podniesiona łyżka z brzękiem opadła jej na talerz, a z ust mimowolne wybiegło krzykiem prawie:

— Z Nastką?

Tej samej chwili, okrzykiem onym i brzękiem łyżki zbudzona na przypiecku Kasia, niby przez sen odezwała się nagle:

— A to pytali się Kajtaniakowa, jako co tatuś matulę biją...

Zrozpaczona położeniem, załapawszy się samochcąc, pewna już bowiem umyślnego ze strony Franciszkowej podejścia, rozżalona do siebie samej, wzburzona nowiną i ponad wszelki wyraz zniecierpliwiona, nie wiedząc zgoła, co czyni, rzuciła się Magdzia ku dziecku, odezwaniem się jego do reszty wyprowadzona z równowagi, i wołając:

— Ty smarkulo... ty szczeniaku... ty mi tu jeszcze przyganiać będziesz... — zanim z obroną wnuczce zdążyć Franciszkowa zdołała, chwyciła Kasię za ramiona i potrząsać jęła nią z całej siły, aż uderzenia głowy jej o ścianę głuchym po izbie rozległy się łoskotem.

Jednocześnie w drzwiach izby stanął Jakób i jak wryty zatrzymał się w progu. Magdzia na widok męża puściła dziecko, mgnienie to na Musiałę spoglądając, to na świekrę, wahała się, co począć, aż z głośnym, spazmatycznym płaczem, zatrzasnęła się w komorze.

Teraz i Franciszkowa, jakby oprzytomniała nagle, poskoczyła do dziecka, co z pierwszego ochłonąwszy przestrachu, zanosiło się w niebogłosy. Przysiadła obok wnuczki i z wyrazem namiętnego przywiązania tuląc biedotę do siebie:

— Cichaj Kasia... cichaj dziecko... cichaj wnusiu... — powtarzała, to całując ją, to głaszcząc po rozbitej główinie, a guzów szukając na niej drżącą ręką. (C. d. n.)

dr. Styczeń. W głosowaniu aprobowała Rada wnioski sekcyi prawniczej, zatem ostatecznemu zawarciu kontraktu z Tow. tramwajowem nic już nie stoi na przeszkodzie.

Imieniem komisyi przemysłowej dr Jakubowski, po umotywowaniu, przedłożył wniosek następujący: Gmina miasta Krakowa obowiązuje się dostarczyć dla kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie przez styczeń i luty 1898 r. trwać mającego, a urządzonego przez Wydział krajowy, lokal o 3 obszernych ubikacyach, tudzież kwotę 600 złr. na pokrycie kosztów utrzymania tego kursu. — Uchwalono.

Następnie zatwierdziła Rada wnioski o nabycie na rzecz gminy od dra Pareńskiego gruntu około 662 sążni, celem przedłużenia ulicy Starowiślnej w zamian za równowartościowy grunt miejski.

Postanowiła Rada odpowiedzieć namiestnictwu, iż w Krakowie nie zachodzi potrzeba ustanowienia osobnych organów, mających na celu stwierdzanie stosunków majątkowych osób, ubiegających się o przyznanie im prawa ubogich, oprócz dotychczasowych, t. j. oprócz komisarzy obwodowych. — Zarazem poleciła Magistratowi, ażeby wydał i publicznie ogłosił zarządzenia, dotyczące postępowania, celem uzyskania i udzielenia świadectw ubóstwa i ogłoszenie to przedłożył ministerstwu sprawiedliwości.

Przyznała Rada kredyty dodatkowe: 500 złr. na utrzymanie narzędzi do gaszenia pożarów; 12.000 złr. na wydatki, spowodowane donajmowaniem robotników do czyszczenia miasta.

Na zakupno przyrządów gimnastycznych w parku dra Jordana w miejsce spalonych przyznała Rada 500 złr. i przyjęła w zarząd gminy majątek fundacyi ś. p. Michała Zieleniewskiego, mianowicie: 1) Zasiłek familijny dla rodziny Klugerów, 2) takiż zasiłek dla rodziny Zieleniewskich i 3) dla wodociągów m. Krakowa. Po załatwieniu tej sprawy zamknął prezydent posiedzenie dla braku kompletu.

KRONIKA.

Kraków, 5 listopada.

W sprawie obchodu Mickiewiczowskiego w r. 1898. Wiadomo, że w lecie jeszcze b. r. zawiązał się we Lwowie obszerny komitet w celu urządzenia godnego obchodu w setną rocznicę urodzin poety. Komitet ten podzielił się na kilka komisyj, z pośród których komisya odczytowa zajmuje się urządzeniem uroczystości Mickiewiczowskich w całym kraju, we wszystkich miastach i miasteczkach, a o ile możności również po wsiach; komitet bowiem żywił zapatrywanie, że obchód ku czci Adama w roku przyszłym powinien być świętem narodowem i że wszystkie warstwy społeczeństwa powinny wziąć w nim udział. Komisya odczytowa jednak, pojmując trudność i ważność swego zadania, zwraca się już dziś do wszystkich ludzi dobrej woli w całym kraju z prośbą, ażeby przygotowali odpowiedni grunt dla obchodu i rozglądali się za osobami, któreby wzięły chętny udział w uroczystości. Uroczystość ta ma polegać nietylko na wygłoszeniu wykładów o znaczeniu Mickiewicza, ale także na urządzeniu (gdzie to możliwe) wieczorów muzykalno wokalnych o charakterze poważnym. W wypadku tym zachodzić będzie główna trudność w wyborze prelegentów, komisya więc uprasza wszystkich gotowych do podjęcia się wygłoszenia odczytu o najrychlejsze zgłaszanie się do prezydyum, ażeby w miejscowościach, w których nikt chętnyby się nie znalazł, mogła urządzić obchód, choćby siłami pozamiejscowemi. W razie kilku zgłoszeń z tej samej miejscowości pomyśli komisya o zjednoczeniu wszystkich chętnych w pracy około wspólnego celu. Instrukcye i wskazówki, zmierzające do tego, ażeby obchód w całym kraju miał jednolity charakter, wyśle komisya osobom interesowanym w czasie najszybszym, po poprzedniem otrzymaniu zgłoszenia. Zgłaszać się należy do zast. przewodniczącego komisyi, dyrektora Franciszka Próchnickiego, lub do sekretarza dr. Konstantego Wojciechowskiego, w V gimnazyum we Lwowie.

Opieka Bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony polskiej nad terminatorami i służącemi. — Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym urządza Bractwo N. P. Maryi, Królowej Korony polskiej osobne nabożeństwo dla terminatorów, połączone ze stosownemi naukami. Odbywa się ono w każdą niedzielę o godz. 9 rano w kościele Ks. Pijarów, a młodzież rzemieślnicza pilnie na nie uczęszcza i zachowuje się dobrze. Obecnie rozdaje Bractwo książki do modlenia między terminatorów, a niebawem pomyśli o sprawieniu cieplejszej odzieży dla najbiedniejszych pośród nich. Na to wszystko potrzeba pieniędzy, uprasza się przeto szan. członków Bractwa, zalegających z wkładkami za rok bieżący albo i za ubiegły, by zechcieli przesłać je skarbnikowi Bractwa, p. Ksaweremu Konopce (ul. Gołębia l. 5, w biurze Tow. weteranów).

Wystawa szkiców. W najbliższym czasie grono artystów-malarzy urządza w apartamentach Koła literacko-artystycznego wystawę szkiców. Wobec tego pocieszającego faktu, iż w ostatnich czasach konstatujemy nawet w mniej zamożnych klasach społeczeństwa coraz większy rozwój poczucia piękna i potrzeb estetycznych, wystawa taka będzie prawdziwie na dobie, gdyż da ona możność lubownikom sztuki, nie mogącym się zdobyć na nabywanie większych obrazów, zaopatrzania się w szkice, mogące z korzyścią zastąpić tak rozpowszechnione u nas dotychczas, a tak małą artystyczną wartość mające oleodruki. — Oglądaliśmy w pracowniach kilku artystów szkice, przeznaczone na wystawę, i przyznać musimy, że chociaż wystawa ta składać się będzie przeważnie z drobnych szkiców i obrazków, zapowiada się jednak interesująco.

W „Związku literackim" w salonach „Koła" odbędzie się w sobotę o godz. 7 wieczór pogadanka, w której p. L. Glatman (Ludomir) przedstawi nieznany przyczynek do dziejów ordynacyi i rodziny Zamoyskich p. t. „Matrona i kokota, szkic historyczno-obyczajowy z czasów saskich."

Z powodu sprzeniewierzenia w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń lwowscy członkowie, zabezpieczeni w dziale życiowym, zebrali się onegdaj w kasynie miejskiem w liczbie 67 osób (kilka kobiet), reprezentujących 260.700 złr. ubezpieczonych kapitałów. Przebieg zebrania był jaskrawem zamanifestowaniem opinii publicznej członków z powodu ubolewania godnej sytuacyi, w jakiej się instytucya znajduje. Zebranie przyszło do skutku z inicyatywy p. L. Syroczyńskiego, a przewodniczył na niem prof. Fabian.

Z wnioskami konkretnemi wystąpił dr. Krosiński. Podniósł on chlubę narodu, który stworzył Towarzystwo krakowskie, instytucyę nietylko w kraju, ojczyźnie, ale i w świecie wysoce poważną; wyraził ubolewanie, że zaszły w ostatnich czasach wypadki, które zdolne są zachwiać owo poważanie. Należy, według mowcy, sprawę *sine ira et studio* zbadać, a dopiero o rzeczy i winnych sądzić. Postawił w końcu mowca wniosek wybrania komisyi, któraby sprawę zbadała, interesowanych o prawdziwym stanie rzeczy objaśniła i wnioski w statucie Towarzystwa i ustawach obowiązujących uzasadnione, a do obrony praw ubezpieczonych zmierzające, zabezpieczonym postawiła.

W dyskusyi zabierali głos pp. Agopsowicz, prof. Kubicki, radca Lacek, Dobija, Skrochowski, dr. Mańkowski, Padewski, dr. Szczudłowski i Hodoli, który żądał, aby dyrekcyi Towarzystwa i radzie nadzorczej wyrazić wotum nieufności. Wystąpił przeciw temu ostatniemu wnioskowi dr. Krosiński, poczem obecni jednomyślnie uchwalili wniosek jego i natychmiast wybrali do komitetu pp.: prof. dra Fabiana, radcę dworu Hilda, Padewskiego z Banku krajowego, prof. L. Syroczyńskiego i dra Srokowskiego. Jeden z mowców trafnie zauważył, że ze zgromadzenia powinien rozejść się po kraju nietylko głos oburzenia na nieład i brak kontroli w instytucyi, ale zarazem głos wiary i ufności w samą instytucyę, która opiera się na zbyt silnych podwalinach, żeby nie mogła przebyć tych krytycznych czasów. Ludzie inteligentni zrozumieją łatwo, że instytucya, mająca 7 milionów kapitału rezerwowego, nie runie jeszcze z powodu ostatnich wypadków, natomiast nieświadomi rzeczy pójdą łatwo na lep rozmaitych zagranicznych agentów, którzy nie omieszkają szerzyć paniki w swoim interesie. Jest zatem obowiązkiem obywatelskim ludzi inteligentnych z jednej strony domagać się jak najdalej idących reform w tej krajowej instytucyi, ale zarazem zapobiegać przesadnym strachom, które więcej mogą zaszkodzić, niż wszelkie defraudacye.

Dom bankowy p. Augusta Raczyńskiego w Krakowie prosi nas o zaznaczenie, iż z powodu zamieszczenia w lwowskim *Przeglądzie* korespondencyi z Wiednia, w której połączono działalność tego domu ze sprawą sprzeniewierzeń w Towarzystwie wzaj. ubezpieczń, wysłane zostało do redakcyi *Przeglądu* zaprzeczenie podanych faktów, nadto prof. dr Rosenblatt uproszony został o wytoczenie redakcyi procesu prasowego.

Z kopii sprostowania, wysłanego do *Przeglądu*, dowiadujemy się, że Czesław Kieszkowski przez szereg lat pięciu, t. j. od r. 1891 do końca r. 1895 przegrał za pośrednictwem kantoru p. Augusta Raczyńskiego jedynie łączną kwotę około 4.800 złr., że od tego czasu, t. j. od końca roku 1895 żadnych więcej operacyj giełdowych przez pośrednictwo tegoż kantoru nie przedsięwziął.

Zmarli. Karol Jaskłowski, dyrektor zakładu kredytowego ziemskiego w likwidacyi, zmarł we Lwowie w 84 roku życia.

Floryan Leiter, obywatel m. Krakowa, zmarł w 67 roku życia.

We Lwowie zmarli: Władysław Bocheński, urzędnik kolei państwowej w 55 roku życia; Jarosław Odyniec, bratanek ś. p, Edwarda, w 64 roku życia, i ks. Longin Tabiński, wikary przy kościele P. Maryi Magdaleny.

Z uniwersytetu. Dotychczasowy I asystent kliniki okulistycznej prof. Wicherkiewicza, dr Karol Bandzewski, opuszcza dotychczas zajmowane przez lat kilka stanowisko, i udaje się na czas dłuższy w celu kształcenia się dalszego do Francyi. Jego miejsce zajmie dr Bednarski, dotychczasowy II asystent tejże kliniki.

Z „Sokoła". Wieczornica miesięczna dnia 6 b.m. o godzinie 8 wieczór odbyć się mająca, urozmaicona będzie grą smyczkowej orkiestry amatorskiej, następnie wygłoszeniem humorystycznych monologów, śpiewem chóru i solowym i t. d. Zbytecznem byłoby zachęcać członków do licznego udziału w tej przyjemnej rozrywce. Zgłoszony jest udział druhów z sąsiednich gniazd.

Zajście uliczne. Dziś po południu o godzinie kwadrans na czwartą ktoś, znajomy zapewne, zawiadomił nas telefonem, iż przed chwilą, na rogu Rynku głównego i ulicy św. Jana był świadkiem, jak nieznany mu mężczyzna uderzył w twarz p. Kazimierza Ehrenberga, redaktora *Głosu Narodu*. Wiadomość telefoniczna brzmiała, iż pobity wraz z owym młodym mężczyzną udali się na policyę. — Zażądaliśmy z policyi informacyi o tem zajściu i dowiedzieliśmy się, iż tym, który uderzył p. Ehrenberga, był współpracownik socyalistycznego tygodnika *Naprzód*, p. Kaczanowski. W chwili oddawania do druku tej notatki, spisują w policyi protokół tego zajścia. P. Kazimierz Kaczanowski został aresztowany.

Ładne stosunki panują w naszem mieście!

Program koncertu kwartetu czeskiego, który się odbędzie w sobotę dnia 6 b. m. w sali „Sokoła", jest następujący: 1. Beethoven, Kwartet D dur, Op. 18, Nr 3: *a)* Allegro, *b)* Andante con moto, *c)* Allegro, *d)* Presto, 2. Dworak, Kwartet G dur, Op. 105: *a)* Allegro moderato, *b)* Adagio ma non troppo, *c)* Molto vivace, *d)* Finale, Andante sostenuto, Allegro con fuoco. 3. Schumann, Kwartet A-mol, Op. 41, Nr 1: *a)* Andante espressivo, *b)* Scherzo, Presto, *c)* Adagio, *d)* Presto. Początek o godz. pół do ósmej wieczór. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem. Zwraca się uwagę członków, że koncert rozpocznie się punktualnie o godz. pół do 8, poczem drzwi sali koncertowej będą zamknięte na czas każdego punktu programu.

Z sali sądowej. Do kantoru Izaka Grajowera, w Rynku, zakradł się w nocy 27 na 28 sierpnia b. r. czeladnik ślusarski bez zajęcia, Michał Górski, i usiłował obrabować kasę. Sprawca, który stawał wczoraj przed sądem przysięgłych, przyznał się do winy. Będąc bez zajęcia i chorym, przyszedł na myśl poratowania się kasą bankierską i w tym celu zwiedzał rozmaite kantory. Wybór jego padł na kantor Grajowera. Wieczorem wszedł do kamienicy i ukrył się w magazynie na drugiem piętrze, a po północy zeszedł na dół i drzwi do kantoru otworzył wytrychem. Kasę przewiercił w dwóch miejscach, a przy wierceniu trzeciej świder pękł, a to, oraz nadchodzący poranek uniemożliwił kradzież. Górski ukrył się znowu i doczekawszy otwarcia bramy, zbiegł. W kasie wertheimowskiej znajdowały się monety austryackie, pruskie i francuskie, papiery wartościowe, książeczki wkładkowe i biżuterye, razem wartości kilku tysięcy. Świadkowie, jak stróż domu i służąca, która widziała go wychodzącego rano z kamienicy, szczegóły potwierdzili.

Na mocy jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni usiłowanej kradzieży powyżej 300 złr. i skazał go na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Jako okoliczności łagodzące uznano młody wiek oskarżonego, lat 23, oraz nienaganne dotąd prowadzenie się. Skazany wyrok przyjął i rozpoczął natychmiast odsiadywanie kary.

Oszustwo. Odroczona w dniu 21 września rozprawa o zbrodnię oszustwa przeciw Józefowi Kruczkowskiemu z Prądnika Białego, handlarzowi zboża, i o współwinę w tejże zbrodni przeciw gospodarzowi z Kantorowic, Jakóbowi Adamskiemu, toczy się dzisiaj. Trybunałowi przewodniczy radca Krzepela, oskarża prokurator Raczyński, obronę prowadzą dr. Filimowski i dr. Wędrychowski. Świadków powołano dziesięciu.

Według aktu oskarżenia, Józef Kruczkowski, mając długi i chcąc wierzycieli swoich ukrzywdzić, przyznał symulacyjnie Adamskiemu pretensyę w kwocie 800 złr. i dozwolił, iż tenże uzyskawszy nakaz zapłaty, położył areszt na pretensyi w kwocie 1.000 złr., jaką miał oskarżony u OO. Franciszkanów w Krakowie. W ten sposób wierzyciele stracili środek pokrycia swoich należytości. Jeden z nich, syn oskarżonego, Franciszek, należną mu od ojca kwotę 500 złr. zaskarżył, a następnie sprzedał niejakiej Drobnerowej, która zabezpieczyć ją miała na pretensyi Kruczkowskiego u OO. Franciszkanów. Przekonawszy się, iż pretensya ta jest już zaaresztowaną, wniosła doniesienie karne, do którego przyłączyli się inni wierzyciele.

Jakób Adamski oskarżony o działanie w porozumieniu z Kruczkowskim.

Przesłuchanie oskarżonych zajęło parę godzin czasu. Obaj nie przyznają się do winy, zeznają dość bałamutnie, a wielu rzeczy nie pamiętają. Twierdzą stanowczo, że pretensya Adamskiego jest rzeczywistą, a nie urojoną.

Sprawozdanie krak. ochotniczego Tow. ratunkowego za miesiąc październik b. r. Towarzystwo udzieliło pomocy 184 razy, mianowicie: w dzień 133, w nocy 51 razy. Wypadki były następujące: Nagłe zasłabnięcia 49, przypadki chirurgiczne 109, samobójstwa 4, przypadki obłąkania 6, symulacya 3. Przewiezienia 44, a to: do szpitala 41, do mieszkania 3. Dotkniętych było: mężczyzn 105, kobiet 56, dzieci 17. Lekarze interweniowali 1 raz. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 5 razy. Służbę pełniło ochotników 36. Liczba członków: wspierających 240, czynnych: lekarzy 45, medyków 130.

Uznanie dla przemysłu krajowego. Zarząd pałaców cesarskich węgierskich nadesłał z Marmaros Sziget uprzejme podziękowanie p. Karolowi Włodzimierskiemu, szefowi znanych zakładów fabrycznych w Podgórzu, istniejących pod firmą Maurycego Barucha. Firma ta od lat 14 zaopatruje w piece kaflowe domy myśliwskie cesarskie, a zarząd ich z dostawy tej najzupełniej jest zadowolony. — Jest to tem ciekawszem i godniejszem zanotowania, iż do gmachu magistratu, zbudowanego w Nowym Sączu, zarząd miasta obcym firmom powierzył kaflarskie roboty.

Wyrodna matka. Aresztowano dzisiaj niezamężną Maryę Bigaj za usiłowanie zgładzenia dziecka swego, liczącego trzy miesiące. Niegodna matka napawała niemowlę naftą i octem. Dostrzegła to Anna Radoń, u której Bigajowa mieszkała, i na skutek jej doniesienia okrutną kobietę zamknięto.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem. Ze strony urzędowej piszą nam:

Rząd stanu Sao Paulo w Brazylii zawarł w sierpniu b r. z firmami A. Fiorita i Sp. i Josée Antoneo Dos Santos umowę, mocą której firmy te obowiązały się w ciągu trzech lat sprowadzić do stanu Sao Paulo 60 tysięcy wychodźców. Pierwsza z wymienionych firm zobowiązała się umową powyższą pozyskać 10.000 mieszkańców z Tyrolu, Styryi, Gorycyi, Karyntyi, Istryi i Galicyi. Wychodźcy mają być bez wyjątku wieśniakami, a będą użyci do robót w plantacyach kawy, w których dotychczas murzyni pracowali, ponieważ, że wychodźcy galicyjscy wzbraniali się stanowczo przyjmować to zatrudnienie. Należy się więc obawiać, że wychodźcy będą przymusowo oddawani do pracy w plantacyach. Tak przez wychodźców galicyjskich upragnione obdzielenie ich koloniami rządowemi jest zgoła wykluczone, ponieważ rząd nie jest przygotowany na przychodźtwo samoistnych kolonistów i wogóle w ostatnich czasach zaniechał osiedlania kolonistów na koloniach stanowych.

Ponieważ za niedotrzymanie umowy przez firmę A. Fiorita i Sp. wyznaczono znaczną karę pieniężną, firma ta, przez swoich agentów użyje niewątpliwie wszelkich środków, aby dotrzymać zobowiązań i rozwinie skrzętną agitacyę za wychodźtwem do Sao Paulo. Firma ta utrzymuje ścisłe stosunki z genueńskiem towarzystwem żeglugi *La Ligure Brasiliana* i *La Ligure Americana*, które zastępuje w Brazylii, a których agentem na Austryę jest znany Antoni Gergolet w Genui. Towarzystwo *La Ligure Brasiliana* ma utworzyć w Genui agencyę, co z powyższą kwestyą zdaje się być w związku.

Należy się więc obawiać, że agenci emigracyjni poczną znowu uwijać się po kraju i namawiać ludność wiejską do wychodźtwa do stanu Sao Paulo, które ze względu na grożące przychodźcom zatrudnienie w plantacyach kawy, byłoby dla nich wręcz zgubne.

Skazani na śmierć. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez włościanina Michała Pajora i jego pasierba Stanisława Łagesza, skazanych przez trybunał sędziów przysięgłych w Nowym Sączu na śmierć przez powieszenie za zabójstwo rolnika Wojciecha Zabrzeńskiego.

Lwowska Izba przemysłowo-handlowa zamianowała stałym sekretarzem dr. Władysława Stesłowicza, dotychczasowego koncepistę namiestnictwa. Pierwszym koncepistą zamianowano p. Sanockiego, drugim dra Ernesta Adama, manipulantem zaś p. Ripkę. Dzienniki lwowskie wyrażają niezadowolenie, że ważna posada sekretarza Izby obsadzoną została bez konkursu.

Z Żywca piszą do nas: W ubiegłą niedzielę można było w sali hotelu Narodowego poczynić smutne spostrzeżenia. Cała sala szczelnie napełniona miejscową inteligencyą z żonami i córkami nawet, by słuchać szwabsko żydowskiego tinglu z Wiednia. A jakby na ironię, w całym tym tłumie nie mogliśmy się dopatrzyć Niemców, chociaż w tutejszym skarbie arcyksiążęcym jest ich bez liku zatrudnionych. Doprawdy trudno w to uwierzyć, ale patrzyliśmy na to własnemi oczyma. Zachowanie się Niemców powinno nas wreszcie przekonać, jak oceniać należy takich wydrwigroszów, obcych dla nas pojęciami, mową i wyznaniem (jeżeli w ogóle jakie posiadają). Najlepszym tego dowodem, że w swym zapale dla podkasanej muzy owi artyści śpiewali kuplety tak tłuste, że zwrócono im uwagę na obecność pań w sali.

Wobec takiego tłumnego adorowania żargonowego tinglu, jakie można wyrobić sobie pojęcie o miejscowej inteligencyi wobec faktu, że gdy „Sokół" żywiecki sprowadził „Harmonię" krakowską, ta koncertowała ku zupełnemu zadowoleniu najwybredniejszych, ale w pustej sali?

Oj! czas już, najwyższy czas, sięgnąć po rozum do głowy — a nikt się nas nie waży zaliczać do „podrzędnych narodów".

W Kołomyi poświęcono w niedzielę nowy kościół rz. kat. Wzniesiony u zbiegu ulic Mickiewicza i Kraszewskiego, budowany w stylu romańskim, pomieścić może około cztery tysiące wiernych. — W ołtarzu wielkim mieści się obraz patrona kościoła, św. Ignacego Lojoli, a ponad nim obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Nową świątynię poświęcił ks. dziekan Pawłowski, a zastosowane do uroczystości kazanie wypowiedział ks. Boc z Chyrowa.

W Podwołoczyskach odbyło się dnia 1 b. m. uroczyste otwarcie sądu powiatowego. Po nabożeństwie poświęcono gmach zbudowany dla sądu. Następnie prezydent sądu obwodowego w Tarnopolu p. Stefko, po stosownej przemowie, oddał nowy przybytek sprawiedliwości w ręce naczelnika sądu podwołoczyskiego, p. Horzicy. W uroczystości wzięli nadto udział: prokurator państwa Piwocki z Tarnopola, naczelnik sądu z Nowego Sioła p. Nemetz, naczelnik sądu skałackiego radca Kerth, starosta skałacki p. Hołodyński, reprezentacye władz miejscowych, adwokaci i naczelnicy gmin, przydzielonych do nowego powiatu sądowego.

Przeniesienie zwłok E. Jelinka. Z Pragi czeskiej donoszą pod datą 28 z. m.: Dzisiejszego chłodnego, mglistego poranku jesiennego, o godz. 7, zebrało się kilku najbliższych krewnych i przyjaciół ś. p. Edwarda Jelinka na cmentarzu na Wyszehradzie, towarzysząc przeniesieniu zwłok drogiego przyjaciela, niezmordowanego pracownika, szlachetnego idealisty. Jelinek został pochowany dnia 17 marca w grobie tymczasowym; zaraz po jego pogrzebie rozesłano odezwę, podpisaną przez najbliższych przyjaciół zmarłego, w celu zebrania potrzebnego kapitału na zakup odpowiedniego miejsca na wieczne czasy i wybudowania grobu dla zmarłego. Szybko zebrało się około 800 złr., tak, że nie tylko grób zapłacono i fundusz na jego utrzymywanie złożono, lecz, prócz tego, zostało coś na pomnik. Nowy grób ś. p. Edwarda Jelinka znajduje się przy wschodnim murze cmentarnym, obok grobu słynnej, największej powieściopisarki czeskiej, Bożeny Niemcowej; z drugiej strony spoczywa zasłużony pedagog czeski, Maszek.

Grób zakryto kamieniem, na którego miejsce przyjdzie inny od pań polskich z napisem polskim. Nad grobem wzniesiono pomnik z popiersiem w płaskorzeźbie ś. p. Edwarda Jelinka dłuta J. Maudra.

Śląska Izba przemysłowo-handlowa uchwaliła protest przeciw projektowi zaprowadzenia podatku transportowego i postanowiła rozwinąć odpowiednią akcyę drogą petycyonowania. Posłowie śląscy proszeni będą o zajęcie się tą sprawą i popieranie jej w Wiedniu.

„Silesia" gniewa się bardzo z powodu naszego artykułu, piętnującego dosadnie praktyki Niemców, zagarniających szkoły nasze w Galicyi (ostatnio w Lipniku) pod hegemonię niemieckiego „Schulvereinu". Nasz głos w tej sprawie nazywa ten organ drwiąco *Indianergeheul*. Wolno jej to; ale niechże nadal, pisząc w swojej obronie, nie potwierdza słuszności naszych wywodów. Niech nie stwierdza, że prawdą jest to, co pisaliśmy, i niechaj otwarcie nie przyznaje, że szkoła w Lipniku została dlatego założoną, aby niemieczczyznę szerzyć. Niechaj broniąc się, nie potwierdza naszych zarzutów, że religii w szkole lipnickiej po niemiecku nauczają. A niech ją także o to głowa nie boli, abyśmy brudów swoich prać nie mieli. Pierzemy tego dość, co nasze, ale stać nas także na to, aby wyprać i brudy niemieckie.

Prusofile śląscy znajdują się w siódmem niebie. Cesarz Wilhelm zjeżdża do pogranicznej Pszczyny, gdzie w gościnie u ks. Pszczyńskiego zabawi trzy dni. Wielu mieszkańców Biały i Bielska, jak donosi *Silesia*, wybiera się na te dni do Pszczyny, aby oczy swe napaść miłym widokiem.

Brüsewitz — obrazą. Sąd w Gliwicach skazał stenografa Franza na 300 marek kary pieniężnej za powitanie pewnego porucznika słowy: „Dobry wieczór, Brüsewitz!" Jak wiadomo, nazwisko Brüsewitza nosił jeden z oficerów niemieckich, który zeszłego roku w kawiarni porąbał jednego „cywila".

Pruski pedagog. Przed Izbą karną w Raciborzu stanął nauczyciel Ryszard Welz z Ostroga na Górnym Śląsku pod zarzutem zbrodni przeciwko moralności popełnionej na 50 dziewczętach, jego pieczy powierzonych. Welz przyznał się do zbrodni, którą udowodniono mu w 37 wypadkach; prokurator wniósł o 22 lat domu karnego, sąd skazał tego „nauczyciela" na ośm lat *Zuchthausu* i 10 lat utraty praw honorowych.

Z krainy złota. O złotodajnej Klondyce krążyły bajeczne i przesadne wieści, teraz nareszcie nadeszły wiarygodne sprawozdania pewnego angielskiego dziennikarza, które złotą bajkę przedstawiają w świetle właściwem, a streszczają się w przestrodze: Nie emigrujcie do Klondyki! Nie ulega wątpliwości, iż kraina ta obfituje w złoto; pierwsze odkrycie zrobiono w korycie rzeki Bonanza, wpadającej do Klondyki. Wówczas rzucono się tłumnie i rozkupiono parcele wszystkich gruntów nad tą i innemi pobocznemi rzekami. Najlepiej wyszli nabywcy parcel nad rzeką Eldorado; większa część nabywców znalazła wielkie bryły złotego kruszczu. Rozparcelowano i dalsze okolice, a parcele rozchwytano, jednakże dotąd poszukiwania są bezskuteczne. Chcąc się do złota dobrać, trzeba zapewnić sobie mniejszy lub większy udział w parceli, lecz do tego potrzeba grubych pieniędzy, w przeciwnym razie czeka emigranta służba u bogatych poszukiwaczy złota. Praca tam bardzo ciężka klimat niezwykle ostry. Przy 50 stopniach Celsyusza rozkopują robotnicy zmarzniętą ziemię, gdyż złoto przeważnie znajdują w głębokości 10 do 30 stóp. Daje się odczuć brak żywności, utrzymanie bardzo drogie. Ludzie, rozgorączkowani szałem zdobycia złota, zachowują się jak drapieżne zwierzęta.

Robotnicy pracują ciężko, lecz dobrze są płatni. Tragarz, mogący przez 10 godzin dźwigać ciężary po 75 do 100 funtów, zarobi dziennie 8 do 10 dolarów, wprawni i silni po 20 nawet. Woźnice zarabiają po 50 dolarów dziennie.

Nakoniec podaje korespondent kilka próbek wygórowanych cen za artykuły żywności i przedmioty codziennego użytku. I tak: jedno jajo kosztuje dolara, worek mąki 50 funtów szterlingów, gwóźdź 10 centymów, podkowa $2^{1}/_{3}$ dolara i t. d.

Opis ten kończy korespondent zapewnieniem, że przeciętny Europejczyk nie przeżyje w Klondyce dłużej nad rok jeden. Niezbyt zachęcające.

Ze Stowarzyszeń.

= **Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie**, odbytem dnia 2 listopada 1897 r. wybrano na rok administracyjny 1897/8, wydział, do którego weszli: Modest Kozłowski, prezes; Stanisław Rozwadowski, wiceprezes; Kazimierz Bielański, sekretarz; Wasyl Poppow, skarbnik; Stefan Rylski, bibliotekarz; Tadeusz Piotrowski i Witołd Stefanus, wydziałowi; Stanisław Jaszczurowski i Adam Zosel, zastępcy wydziałowych. Do komisyi szkontrującej weszli: Edmund Grabiński, Rudolf Katzer i Tadeusz Olszewski.

Składki. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" p. Floryan Obmiński, notaryusz w Starym Sączu, nadesłał 4 złr. 50 ct., złożone przez grono gości na odpuście w Barniach.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 6 listopada: „Hrabina Oczko", krotochwila w 3 aktach Schoenthala i Elffeldta (nowość).

Ostatnie wiadomości.

Wreszcie zdecydowano się w Warszawie na użycie owego miliona rubli, zebranych z okazyi ostatniego pobytu cara. Dzienniki warszawskie donoszą: W dniu onegdajszym obecni w Warszawie członkowie komitetu do zbierania ofiar na utworzenie instytucyi dobra publicznego ku upamiętnieniu pierwszego pobytu carskiej pary w Warszawie, zebrali się u swego przewodniczącego, margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, na obrady w sprawie użycia zebranego funduszu.

Członkowie komitetu, po wyczerpującej dyskusyi, wziąwszy na uwagę: że kraj cały pragnie gorąco otwarcia w Warszawie wyższej szkoły technicznej i że według otrzymanych z kompetentnego źródła wiadomości, otwarcie to nie może nastąpić bez ofiary materyalnej ze strony społeczeństwa naszego, — postanowili: prosić księcia Imeretyńskiego, aby przedstawił carowi życzenie, iżby fundusz, przez komitet zebrany, mógł być w całości obrócony na założenie w Warszawie instytutu politechnicznego imienia cara Mikołaja II. W myśl tej uchwały komitet udał się do ks. Imeretyńskiego, który po wysłuchaniu prośby, wyrażonej imieniem komitetu przez margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, oświadczył, że prośbie tej uczynić zadość nie omieszka, że jednak decyzya zależeć może od poglądu na tę sprawę p. ministra spraw wewnętrznych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 5 listopada. *Wiener Ztg.* donosi: Minister sprawiedliwości przeniósł adjuntów sądowych: dra Kazimierza Dąbrowskiego z Głogowa do Bochni, Augusta Romualda Danielewicza z Dobczyc do Łańcuta, Karola Świątka z Wiśnicza do Gorlic i dra Jana Tokarza z Rozwadowa do Liszek.

Adjunktom sądowym Karolowi Piotrowskiemu w Brzesku i drowi Witołdowi Wittigowi w Biały nadał posady adjunktów bez oznaczenia miejsca w obrębie sądu krajowego wyższego w Krakowie — w końcu zamianował kandydata notaryalnego Wiktora Kalmana adjunktem sądowym w Tarnobrzegu.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Apolinarego Jasienickiego z Peczeniżyna do Buczacza, Mieczysława Rossowskiego z Pruchnika do Kozowy i dra Adama Krahla z Glinian do Sądowej Wiszni, oraz adjunktowi sądowemu w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Romanowi Zdańskiemu, nadał posadę adjunkta sądowego w Stanisławowie.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Antoni Łukasiewicz dla Horodenki, Józef Biliński dla Rudek, Antoni Gawlik dla Pruchnika, Ludwik Ramski dla Tłustego i kandydaci notaryalni Karol Babel dla Brodów i Aleksander Misky dla Kałusza.

Wiedeń, 5 listopada. Zamordowano tuż pod Wiedniem, niedaleko od mostu we Floridsdorfie, człowieka nieznanego nazwiska. Przy zabitym nie znaleziono żadnych przedmiotów, które mogłyby ułatwić stwierdzenie tożsamości jego osoby. Pomimo energicznych poszukiwań władze nie wpadły jeszcze na trop mordercy.

Wiedeń, 5 listopada. Delegacye wspólne zwołane być mają do Wiednia na 16 b. m. Patent cesarski ukazać się ma w *Wiener Ztg.* w niedzielę.

Wiedeń, 5 listopada. *Neues Wiener Tagblatt* otrzymuje z Budapesztu wiadomość, że nieprawdą jest, jakoby rząd węgierski godził się na zawarcie ugody austryacko-węgierskiej na mocy §. 14 ustaw zasadniczych, bez udziału ciał reprezentacyjnych.

Budapeszt, 5 listopada. W początku przyszłego tygodnia parlament dokona wyboru do delegacyj. Większość liberalna ustąpiła w niej 4 miejsca partyi narodowej, która, jako swych kandydatów, stawia: hr. Alberta Apponyi'ego, Horanszky'ego, hr. Eugeniusza Zichy'ego i Bolgara.

Budapeszt, 5 listopada. Mommsen pisze do *Budap. Hirlap.* list z wezwaniem do Węgrów, aby solidaryzowali się z akcyą Niemców austryackich i rozważyli, jaką odegrają w monarchii rolę, jeżeli cesarz austryacki będzie nietyl-

ko królem węgierskim, lecz także **ukoronuje się królem czeskim.**

Berlin, 5 listopada. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie wielkiego krzyża orderu Orła czerwonego austryackiemu prezydentowi ministrów hr. Badeniemu i br. Banffy'mu, prezydentowi węgierskiego gabinetu, oraz licznych dekoracyj orderowych, udzielonych austryackim i węgierskim urzędnikom dworskim i państwowym.

Paryż, 5 listopada. W korytarzach Izby i senatu nie mówiono o niczem, jeno o sprawie Dreyfusa. Jak się zdaje, o rewizyi procesu nie ma co myśleć. W Izbie zaniechano interpelacyi w sprawie Dreyfusa. Mówią, że prezydent Faure, który za czasów skazania Dreyfusa był ministrem marynarki, żywo interesuje się dokumentami, jakie zebrał Scheurer-Kestner. Minister wojny Billot, przyjmując Scheurera, miał się odezwać do niego: „Więc Pan rozpoczyna kampanię przeciwko mnie?"

W każdym razie rząd udzieli wyjaśnień w sprawie Dreyfusa na jednem z najbliższych posiedzeń Izby. W jaki sposób ma to nastąpić, nie wiadomo; ale krąży pogłoska, że Scheurer-Kestner z wyniku swych wizyt u ministrów sprawiedliwości i wojny jest niezadowolony i że ma zamiar podać się do dymisyi, jako wiceprezydent senatu.

Petersburg, 5 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew powrócił do Petersburga i objął zarząd ministerstwa.

Sofia, 5 listopada. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez prezydenta ministrów, Stoiłowa, sobranie przez aklamacyę uchwaliło projekt adresu do tronu w odpowiedzi na mowę tronową.

Wyjaśnienia Stoiłowa odnosiły się najprzód do zarzutów opozycyi, z powodu, że Bułgarya nie wmięszała się czynnie do wojny turecko-greckiej, następnie do stosunków z Rumunią, ze względu na Dobrudżę, a wreszcie zawierała zapewnienie, że ks. Ferdynand odwiedzi także dwór wiedeński, podobnie jak odwiedził inne dwory zaprzyjaźnione. Powołując się na podniesienie znaczenia Bułgaryi w Europie i na koncesye otrzymane od Turcyi prezydent ministrów stwierdził, że żadne z poprzednio rządzących stronnictw w Bułgaryi takiem powodzeniem poszczycić się nie może.

Ateny, 5 listopada. Donoszą tu z Krety, że Zgromadzenie narodowe, obradujące obecnie w Milopotamos, wyśle pojutrze deputacyę do admirałów europejskich w Kanei z memoryałem, w którym przedstawione będą życzenia chrześcijańskiej ludności wyspy. Główne z nich są: usunięcie z Krety załóg tureckich, zapewnienie jej osobnej flagi handlowej, a wreszcie jak najszybsze przyjęcie z pomocą ludności, zagrożonej klęską głodową.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 5 listopada. Gmach parlamentu oblegają tłumy, wszystkie wejścia zajęte przez publiczność, domagającą się natarczywie wstępu. Straż policyjna stara się utrzymać wolne przejście, aby posłom umożliwić dostanie się do sali. Każdego z posłów, który pojawi się, otaczają natychmiast znajomi, prosząc go usilnie o karty wstępu, które już od kilku dni są rozdane.

Galerye przepełnione, w loży dziennikarskiej widać charakterystyczną twarz sławnego malarza Wereszczagina. Na drugiej galeryi zasiadał słynny humorysta amerykański Mark Twain. Te dwie postacie, otoczone aureolą światowej sławy, zwracają na siebie powszechną uwagę. Na pulpicie przed Wereszczaginem leży jego teka do szkiców, w której już podczas dziennego posiedzenia porobił liczne zdjęcia.

O godzinie 7-mej pojawia się wiceprezydent Abrahamowicz. W tejże chwili poczynają się cisnąć do jego stołu posłowie z prawicy i z lewicy, aby zapisać się do głosu, lecz przewodniczący odmawia temu. Po chwili zagaja Abrahamowicz posiedzenie następującemi słowami:

Otwieram na nowo jawne posiedzenie.

Na lewicy zrywa się burza protestów i olbrzymia wrzawa.

Posłowie z lewicy wołają: Przecież tajne posiedzenie jeszcze wcale nie zamknięte!

Schönerer: Proszę o głos do protokółu z poprzedniego posiedzenia. *(Ogromna wrzawa.)*

Wicepr.: Ależ pozwólcie panowie mówić przewodniczącemu.

Na lewicy nieustająca wielka wrzawa. Na estradzie przewodniczącego gromadzą się liczni posłowie z lewicy, którzy mówią coś do wice prezydenta.

Wicepr.: Moi panowie, wszystko będzie zrobione, tylko proszę udać się na swoje miejsca.

Wrzawa na lewicy trwa bez przerwy. Przewodniczący co parę chwil dzwoni. Gdy wreszcie nieco uspokoiło się, oświadcza wiceprezydent, że na porządku dziennym jest wyłącznie dalszy ciąg rozprawy nad prowizoryum ugodowem. Ponieważ jednak zgłosił się już cały szereg mowców do formalnego traktowania, a poszczególni posłowie twierdzą, że teraz ma odbywać się w dalszym ciągu przerwane po południu posiedzenie tajne, przeto Izba, która już uchwałą swoją ustanowiła porządek dzienny, ma prawo rozstrzygnąć, czy oprócz tego, co znajduje się już na porządku dziennym, ma być co innego jeszcze na ten porządek postawione. Zapyta tedy w tej sprawie Izbę. *(Śmiech i ogromny hałas na lewicy.)* Przedtem jednak pozwólcie mi panowie zwrócić się do was z gorącą prośbą...

Ogromny śmiech na lewicy.

Wolf: Chcemy tylko sprawiedliwości i przestrzegania ustawy. Grzeczności żadnych nie potrzebujemy.

Wicepr.: Nie! Żadnych grzeczności! Prezydent tej Izby musi niestety znieść wiele. W pierwszym rzędzie jest jego obowiązkiem wobec całej Izby, bez różnicy stronnictw, zachować najdalej idącą uprzejmość. Możecie panowie wymagać wiele od prezydenta, ale tego jednego nie możecie od niego żądać, ażeby zeszedł na to stanowisko, że regulamin został przez parlament uchwalony w tym celu, aby przeszkodzić i uniemożliwić wszelką działalność parlamentu. *(Huczne brawa i oklaski na prawicy: wielka wrzawa na lewicy.)* Pozwolę sobie zaraz zapytać Izbę, czy skłonną jest do tego, by ustanowiony porządek dzienny *(wielka wrzawa na lewicy)* zakwestyonować i poddać jeszcze pod rozprawę. Proszę panów zająć miejsca.

Zaprzeczenia i hałasy na ławach lewicy; wielu posłów zapisuje się do głosu. Posłowie z prawicy udają się na swe miejsca — hałas trwa dalej.

Wicepr.: Proszę, aby ci panowie powstali z miejsc, którzy godzą się na postanowiony już porządek dzienny.

(Prawica powstaje.) Trzymamy się zatem ustanowionego porządku dziennego. *(Huczne i długie oklaski z ław prawicy — krzyki i hałasy po stronie lewicy; wielu posłów opozycyjnych wynurza swe oburzenie okrzykami, które trudno zrozumieć wśród zgiełku.)*

Wicepr.: Udzielam głosu dr. Luegerowi.

Na te słowa z lewicy nowa gwałtowna zerwała się burza; odzywają się głosy: To gwałt, pfuj! nie pozwolimy mu mówić.

Kaiser woła: Trzy przerwane posiedzenia; któż się w tem połapie, to czysta samowola; to skadal w oczach całej Europy!

Inni wołają: Nie zniesiemy tego; mamy prawo do żądania, aby trzymano się regulaminu! *(Głośny hałas trwa dalej).*

Mayreder krzyczy: Skłamałeś pan! Obiecałeś pan udzielić mi głosu; daj mi go pan, lub kłamcą jesteś! *(Krzyki trwają dalej).*

Prezydent kilkakrotnie uderza w dzwonek; słychać głos Wolfa: „Nie wiemy teraz, czy to dzienne, czy nocne, czy tajne posiedzenie, wiemy tylko tyle, że w prezydyum zasiada człowiek, zasługujący na pewne miano".

Hałaśliwe okrzyki trwają dalej; wśród nich Schoenerer oświadcza, że póty nie spocznie, dopóki nie zostanie dopuszczony do głosu.

Prezydent po kilka razy udziela drowi Luegerowi głosu, ale bezskutecznie, wśród niedającego się opisać hałasu.

Gdy znów na kilka minut zapanował spokój, rozpoczęli równocześnie mówić Schoenerer i Wolf.

Schoenerer wyciąga ze swej szuflady kartkę papieru, na której wielkiemi literami wypisane są słowa: „Proszę o głos!" — i trzyma tę kartkę przed oczyma prezydenta. *(Ogromna wesołość).*

Głosy z prawicy: Menażerya! Hagenbeck!

Wrzawa ta trwa nieprzerwanie. Schoenerer powtarza ustawicznie: Wysoka Izbo!

Wice-prezydent. Proszę pana posła Luegera, aby raczył mówić.

Wolf: Dla niego nie ma żadnej sprawiedliwości żadnej ustawy, żadnego względu dla innych narodowości, bo jest prawdziwym szlachcicem. On umie tylko znęcać się nad włościanami.

Steinwender: To jest śmieszne, chcieć zapomocą takich sztuczek prowadzić rozprawę.

Wolf: Tej ugody nie może korona przyjąć, gdyż inaczej stanie się winną złamania konstytucyi!

Pessler: I stanie się wspólniczką takiego postępowania!

Gloeckner: Korona słyszy wszystko, tylko nie prawdę!

Wolf: Tego korona nie uczyni, gdyż inaczej będzie musiała przypisać sobie skutki. Takie ministerstwo jest za to odpowiedzialne.

Wrzawa piekielna trwa bez przerwy. Przewodniczący dzwoni ustawicznie.

Wiceprez.: Przywołuję posła Schoenerera do porządku.

Schoenerer mówi wciąż dalej i gani, że prezydyum w sposób kłamliwy informuje koronę. Musimy bronić praw naszego ludu i przypominamy sobie słowa naszego wielkiego mistrza: Niemcy boją się tylko Boga i niczego więcej!

Wicepr. podnosi się z miejsca i mówi: Przerywam posiedzenie na pięć minut!

Po ponownem otwarciu posiedzenia tosamo widowisko rozpoczyna się na nowo.

Wolf zaczyna mówić i odczytuje artykuł jakiejś gazety.

Głosy z prawicy: Za drzwi z nim! Stulić gębę! Wyprowadzić go!

O godz. 8½ wieczorem rozpoczyna wreszcie mówić Lueger.

Wolf wrzeszczy: Zdrajcy narodu nie ominie podzięka! Wohlmayer woła do Wolfa: Spokojnie tam, żydzie! *(wielka wesołość i wrzawa).* Gdy Lueger zapytuje przewodniczącego, czy nie ma władzy, aby Izbę uwolnić od zaburzenia pokoju — Kittel rozpoczyna odczytywanie jakiegoś artykułu dziennikarskiego.

Wicepr.; Co to za zachowanie się! Podczas gdy Izba rozprawia nad jedną z najżywotniejszych dla państwa kwestyj, panowie pozwalacie sobie takich żartów. *(Huczne brawa i oklaski na prawicy.)* To jest istotnie smutne i przynosi wstyd państwu! *(Ponowne huczne brawa i oklaski na prawicy — protesty na lewicy. Wrzawa znów potęguje się).*

Wolf i Kittel odczytują równocześnie dalej pełnym głosem swe artykuły. Bielohlawek woła: Wolf należy do szynku, a nie tutaj. Schoenereryanie objawiają z tego powodu swe oburzenie i wrzeszczą w niebogłosy: Przyjdź no pan tutaj, czekamy na pana. Ktoś inny woła w odpowiedzi: „Gdyby nie było innych Niemców, jak Wolf, naród zginąłby. Ten człowiek przynosi hańbę Niemcom!".

Strohbach: Nędzniku, wyrzucimy cię za drzwi! Scheicher: Jeżeli będzie miotał na nas obelgi, to nic mu nie pomoże, musi być wypoliczkowany! Wolf podczas tej całej sceny mówi bez przerwy dalej.

Lueger woła, kładąc szczególny nacisk na każde słowo: Nazywam pana osobiście ulicznikiem bez czci i wiary! *(Huczne oklaski na prawicy i na ławach antysemitów).*

Wolf mówi dalej.

Pattai: Będziemy bili; jeżeli pan nie zamilkniesz, nastąpią policzki!

Bielohlavek: Słowo honoru! Wolf! gałganie! Schmul Kohn! Babka jego urodziła się na śmiecisku:

Chrześcijańsko socyalni wołają chórem, zwróceni do Schönerera: *Schmul Leeb Kohn! Dom rozpusty na Krugerstrasse!*

Wolf czyta dalej.

Lueger: Milcz łotrze! Zapytuję raz jeszcze przewodniczącego, czy jest w stanie uwolnić nareszcie parlament od tego łajdaka? *(Huczne brawa i oklaski na prawicy i na ławach chrześcijańsko-socyalnych).*

Wolf mówi dalej Lueger usiluje pomimo piekielnego hałasu mówić i wyraża życzenie, aby trzymano się regulaminu i posiedzenie zamieniono na tajne, podczas gdy Wolf krzyczy do niego rozmaite słowa, których jednak zrozumieć nie można. Dla was mam taki szacunek, jak dla błota na ulicy!

Gessmann krzyczy: Nędzny, podły szubrawcze! Lueger ponownie wnosi przedłużenie tajnego posiedzenia, aby odosobnić czterech Schoenereryanów. Wolf: Kuglarz wiedeński przemówił.

Prezydent powołuje się na uchwałę Izby i sprzeciwia się głosowaniu nad wnioskiem Luegera.

Steinwender: Pan jedynie jesteś odpowiedzialnym za te sceny!

Wachnianin: Wstydźcie się!

Prezydent przerywa posiedzenie na 10 minut; po otwarciu posiedzenia o godz. wpół do dziesiątej krzyczy Kaiser: Pan nie trzymasz się regulaminu! My także nie. Czynię pana odpowiedzialnym za krew, która się poleje; wy hodujecie rewolucyę.

Sceny burzliwe trwają dalej.

Lueger mówi dalej: Oto, co nazywa się być dobrym Niemcem! Znaczy to pragnąć, by cesarz Niemiec był zarazem monarchą Austryi. *(Głośne wołania z prawicy i ze strony chrześcijańsko-socyalnej: hańba!)* Wprawdzie, mówi Lueger dalej, oświadczenie owe znalazło z pewnej strony tamtego obozu zaprzeczenie, ale dotąd nie wystąpiono w parlamencie przeciw tej bezczelnej, zdradą naładowanej enuncyacyi ulicznika. *(Burza oklasków ze strony prawicy i z ław posłów chrześcijańsko-socyalnych).* Że tak daleko rzeczy zaszły, to jest tragiczną winą Badeniego.

W dalszym ciągu toczy się ciągła kłótnia między Luegerem i jego stronnikami, a Schoenererem i narodowcami. Padały tu słowa, których nie sposób powtarzać w szanującem się piśmie. Przezywano się szubrawcami; do Schoenerera krzyknął Gessmann: „Ty patronie rozpusty! człowieku bez czci i wiary! Milcz! zapity stręczycielu! Stronnicy Schoenerera podnoszą się i wychodzą z sali. Lueger krzyczy: „Kłaniam się panu, panie Schoenerer." Słowom tym towarzyszy ogromny śmiech na lewicy. Wołania: Już nie mogą wytrzymać bez piwa, choćby sprawa niemiecka miała upaść *(Huczne oklaski).*

Odzywają się krzyki: Głosować! Wolf bębni ustawicznie pulpitem. Krumbholz i inni rzucają się, aby Wolfowi wydrzeć pulpit. Wśród największego zamięszania zdołano wreszcie przeprowadzić imienne głosowanie, w którem uchwalono zamknięcie rozprawy. Wolf woła: Dojrzeliście do kryminału, łajdaki!

Wiedeń, 5 listopada. Mowa Luegera da się streścić w następujący sposób: Mowca występuje przeciw ugodzie z Węgrami, ponieważ „Judeo-Madiarzy" chcą do jednego woru wpakować Niemców i Czechów. — Napiętnowawszy Schoenereryanów, jako zdrajców kraju, powiada, że w Prusach z takiem zuchwalstwem, jakiem popisuje się Schoenerer, łatwo danoby sobie radę. Tylko my, Austryacy, jesteśmy tak cierpliwi, iż pozwalamy wśród nas bezkarnie przebywać takim szubrawcom. Mowca nie jest w zasadzie przeciw ugodzie, tylko sprzeciwia się ugodzie niesprawiedliwej, to też stronnictwo jego głosować będzie przeciw teraźniejszej ugodzie.

W dalszym ciągu mowca wyłuszcza swój stosunek do rządu. Badeni niczego od niego nigdy nie żądał. — Jako burmistrz musiał oczywiście mowca często znosić się z ministrem spraw wewnętrznych i nadal też czynić to będzie.

Wiedeń, 5 listopada. Około pół do pierwszej w nocy, kiedy z łona prawicy zgłoszono wniosek o zamknięcie dyskusyi, rozegrała się w Izbie następująca, niesłychanie oburzająca scena:

Lewica gwałtownie zaprotestowała przeciwko wnioskowi. Imienne głosowanie odbywało się pośród nieopisanej wrzawy. Wolf uderzał deską od pulpitu. Wtedy kilku Młodoczechów rzuciło się ku niemu. Poseł Vychodil przytrzymał deskę Wolfa. W pierwszej chwili zdawało się, że to żart. Ale Wolf podniósł się i zamierzył się na jednego z Młodoczechów. „Precz! precz z nim!" — rozległy się gwałtowne wołania, i jakby na komendę kilkunastu posłów z prawicy z Krumbholzem i Dykiem na przodzie rzuciło się ku Wolfowi, przybierając taką postawę, jakby chcieli przemocą wyrzucić Wolfa z Izby. Prawie równocześnie kilkudziesięciu posłów z lewicy, po stołach i ławkach, rzuciło się na pomoc zagrożonej ławie Schönerera. Niebawem wywiązała się z tego prawdziwa bójka. Inni posłowie powstawali z miejsc i z oburzeniem przypatrywali się temu widowisku. Przewodniczący wiceprezydent Kramarz spokojnie patrzył na bójkę, co wywołało protesty ze strony lewicy. Wolf byłby zapewne nie wyszedł bez szwanku z tej awantury, gdyby go nie zasłonili posłowie Peschka, Lemisch, Antoni Steiner, Glöckner i Habermann. Krzyki, ścisk, wrzawa i bójka trwały przeszło dziesięć minut. Rozległy się obelgi przeciwko prezydyum za jego nieczynność... Nagle, jakby na dany znak posłowie walczącej grupy rozstąpili się, a pomiędzy nimi ukazał się kwestor Lang, którego pojawienie się przywołało ich do opamiętania.

Bójka ustała; ale nie ustała wrzawa i imienne głosowanie odbywało się w dalszym ciągu pośród dzikich hałasów i uderzania deskami pulpitów. Pośród wrzawy słychać było od czasu do czasu głos Wolfa: Łajdacka ugoda! Łajdactwo polityczne! i t. p. Wiceprezydent Abrahamowicz, który tymczasem zmienił Kramarza, daremnie dzwonił, nie mogąc przywołać rozna miętnionych posłów do porządku.

Zauważono, że podczas gdy lewica broniła Wolfa i jego kolegów, dr Lueger i jego stronnicy przechadzali się po korytarzach, paląc cygara.

Obecny na tem wyjątkowo burzliwem posiedzeniu Wereszczagin szkicował portrety Abrahamowicza i Schönerera i prawie skończył zupełnie portret Luegera. Ale jaki też użytek uczyni ze swych obserwacyj w parlamencie austryackim genialny humorysta amerykański Twain?

Wiedeń, 5 listopada. O godzinie 2 po północy uchwalono zamknięcie dyskusyi 179 głosami przeciw 118.

Wybrano mowców generalnych: *pro* Engla, *contra* Pradego.

W kwestyi formalnej zgłasza Gross wniosek następujący:

„Prowizoryum ugodowe przekazuje się osobnej, *ad hoc* z 48 członków wybranej komisyi".

Wniosek ewentualny Grossa brzmi:

„W razie odrzucenia powyższego wniosku, przekazuje się prowizoryum ugodowe komisyi budżetowej, którą jednak wzmacnia się o 12 członków".

W kwestyi formalnej zabierają jeszcze głos: Berner i Mayreder, poczem przemawiają mowcy generalni.

Młodoczech Engel, jako generalny mowca za przyjęciem prowizoryum ugodowego, zauważył przedewszystkiem, że wynik pierwszego czytania przedłożenia nie przesądza dalszych jego losów. Młodoczesi żałują i z najwyższem ubolewaniem stwierdzają fakt istniejącego w ich kraju wzburzenia umysłów, podsycanych zawiścią i namiętnością głównie ze strony niemieckiej. Wina za wytworzenie takich stosunków spada wyłącznie na Niemców, którzy rzucili hasło, aby przeciwnikowi, w razie potrzeby, nawet głewę rozwalić. Oni to spór narodowościowy przenieśli z Sejmu i parlamentu w szerokie masy ludności, na ulicę, i doprowadzili do zajść, wstyd i hańbę przynoszących cywilizacyi naszego wieku. Młodoczesi odmienne mają od Niemców pojęcia etyczne i walkę polityczną umią utrzymać w pewnych ramach. *(Piekielny hałas z lewicy. Słychać głosy: „Sie sollen schweigen Sie haben Butter auf dem Kopfe!").*

Niemcy, zdaniem mowcy, nie dopuścili do zawarcia korzystnej dla Austryi ugody z Węgrami i oni ponoszą winę, że stoimy dzisiaj wobec prowizoryum ugodowego, jako *malum necessarium,* jako jedynego punktu wyjścia z fatalnej sytuacyi. Zarówno ekonomiczne, jak polityczne interesa monarchii wymagają, aby prowizoryczna ugoda z Węgrami przyszła do skutku. Dlatego Młodoczesi głosować będą za przekazaniem prowizoryum ugodowego do komisyi budżetowej, w przekonaniu, że spełniają przez te uczynek dobry i uczciwy. *(Huczne oklaski z prawicy; krzyk i wrzawa z lewicy).*

Gdy nastał względny spokój, zabrał głos Prade z niemieckiej partyi ludowej, jako generalny mowca *contra.* Mówi rozmyślnie bardzo cicho, rezerwując sobie siły na dłuższą pogawędkę, tak, że ledwo stenografowie słyszeć go mogą. Lewica przerywa mu rozmyślnie wybuchami radości, aby sobie odpoczął. Dopiero o pół do 6 rano skończył Prade swoją mowę, której zresztą nikt nie słuchał.

Następują faktyczne sprostowania, których opozycya zgłosiła aż 14, aby tylko rozprawę przedłużyć w nieskończoność. Przemawiali przytem bardzo bałamutnie szermierze obstrukcyi: Berner, Mayreder, Demmel i wielu innych. „Sprostowania faktyczne" trwały półczwartej godziny. Podczas tego urządza wprawdzie opozycya kilka scen hałaśliwych, aby zamarkować swoją obecność, ale zresztą zachowuje się względnie do tego, co było, dość spokojnie.

Wśród powszechnego zaciekawienia przystępuje Izba koło godziny dziewiątej rano do głosowania nad wnioskami.

Pierwszy wniosek Grossa, o przekazanie prowizoryum ugodowego, osobnej, wybrać się mającej komisyi, został odrzucony.

Wniosek Jędrzejowicza o przekazanie prowizoryum ugodowego komisyi budżetowej, **został uchwalony.**

Godzina kwadrans na dziesiątą rano: Izba przystępuje do głosowania nad dodatkowym wnioskiem Grossa.

Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń, 5 listopada. *(Tefefonem.)* O 3 kwadranse na 3-cią zaczął mówić Prade. Polemizował on z Jędrzejowiczem i Luegerem; ostatniemu z nich zarzucał, że zaprzedaje prawa Niemców. Polemizując z wywodami Engla, zarzucił Czechom, że z rządem prowadzą szacherki i t. p. Wreszcie starał się mowca wykazać wszystkie ujemne strony ugody z Węgrami.

Na żądanie mowcy, który tłómaczył się wielkiem zmęczeniem, przerwał przewodniczący o godzinie 5-tej posiedzenie na 5 minut, poczem zabrał znowu głos Prade, mówił o obrocie mlewa, ugodzie cłowo-handlowej z Węgrami i t. p., a ukończył swą mowę o godz. pół do 6 rano.

Lewica urządziła owacyjną scenę Prademu. W tej chwili wszedł do Izby prezydent ministrów hr. Badeni. Zaczęto demonstracyjnie wrzeszczeć: *Heil Prade!*

Skorzystano z następnie zgłoszonych faktycznych sprostowań, aby napadać na Badeniego. Berner natarł ostro na prezydenta Badeniego, zarzucając mu, że z parlamentu chce zrobić strażnicę policyjną. W tym guście przemawiają: Schücker, Demmel, Kaiser, Menger i Maireder.

Lueger wyraża ubolewanie, że lewica walczy pod sztandarem Schoenerera. Na to woła Russ: To kłamstwo!

O g. 8 zarządza przew. Abrahamowicz głosowanie.

Głośny wniosek Grossa w imiennem głosowaniu odrzucono 175 głosami przeciw 122 głosom. Wolf woła: Protestuję przeciw temu oszukiwaniu ludu!

Nad wnioskiem Jędrzejowicza zarządza przewodniczący zwykłe głosowanie przez powstanie. Wniosek zostaje przyjęty.

Gross przemawia przeciwko temu głosowaniu i twierdzi, że należało zarządzić głosowanie imienne. Lewica ryczy: *Abzug Praesidium!*

Dodatkowy wniosek Grossa, aby prowizoryum odesłać do komisyi budżetowej, wzmocnionej o 12 członków, odrzucono 177 głosami przeciw 132.

O 9 rano zapowiada przew. Abrahamowicz, że wkrótce zamknie posiedzenie.

Posypały się pytania do prezydyum.

Peschka zapytuje prezydyum Izby, dlaczego służba nie chciała posłów wpuszczać na trybunę prezydyalną?

Abrahamowicz odpowiada, że pewne względy zmusiły go do tego zarządzenia.

Gloeckner zauważył na to, że skutkiem tego może przyjść do smutnych zajść między posłami a służbą.

Przew. Abrahamowicz zamyka posiedzenie o godz. 10 rano i zapowiada następne na poniedziałek,

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	25
„ „ srebrna	102	25
4% renta austryacka złota	123	25
4% „ „ koronowa	101	75
4% „ węgierska złota	122	10
4% „ „ koronowa	99	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	952	—
„ kredytowe	352	75
Londyn	119	65
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	15
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	60	60
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	290	50
„ Bankverein	252	50
„ Laenderbanku	217	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	289	50
„ „ Południowej	82	—
„ „ Elbethal	260	50
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	335	37
„ „ Alpine	132	90
„ Tureckie Tabaczne	154	25
Ruble	127	75
Berlin, 5 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	216	20
4% Listy Polskie	67	50
Renta włoska	93	10
Akcye kredytowe austryackie	221	25
Ruble Ultimo	2 7	—
Wiedeń, 5 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	20	10
Cena nafty	16	25
Pszenica na wiosnę	12	12
Zyto na wiosnę	9	—
Owies na wiosnę	6	76

Kraków, 5 listopada 1897.

	Płaca		Żądają	
	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Ruble	127	25	128	—
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	50	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Br. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	50	162	50
„ „ „ „ 1864	190	—	191	—
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Drugi termin

licytacyjn. sprzedaży realności w Krakowie Dz. VI. lwk. 2137 przy ul. Lubomiskich położonej będącej własnością masy konkursow. p. **Władysława Rausza**, odbędzie się w dniu **8 listopada 1897 r.** o godz 10ej przed południem w gmachu sądowym przy kościele św. Piotra. 1865 1 2

Dr. Franciszek Kulczyński, adwokat w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 48.

Handel towarów korzennych, delikatesów i win

Adolfa Gurawskiego w Stanisławowie

poszukuje 1866 1 4

zdolnego pomocnika.

Zwraca się uwagę

Szanown. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych, że

„PIROLINA“

jest najodpowiedniejszym środkiem do świecenia, której stosunkowo do nafty **o 50% mniej wychodzi** — przyczem **nie kopci, daje jasne i spokojne światło,** i jest **bezpiecznym, bo niezapalnym** — a ze względu na swe zalety bywa już we wszystkich większych dobrach i zakładach przemysłowych używanym.

Wyłączny skład znajduje się u

Alojzego Hübnera,

Lwów, Rynek 38. 1867 1 3

Prospekty i cenniki wysyłam bezpłatnie i ofrankowane.

W Zakopanem „Pension Nouvelle“

ul. Chramcówki Nr. 32.

Pokoje urządzone wykwintnie, obszerne a ciepłe. Słoneczna oszklona weranda. Kuchnia zdrowa i obfita. — Łazienka i pralnia w miejscu.

Na sezon zimowy ceny znacznie obniżone. 1779 3 3

Zamówienia pod adresem: **B. Filipowiczowa w Zakopanem.**

NB Osób chorych na gruźlicę nie przyjmuje się

Proszę

niech Pani nie zapomni,

wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść

Bergmann'a

mydła liliowego.

Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i olśniewająco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym i piegom.**

Każ Pani atoli żądać wyraźnie

Bergmann'a

mydła liliowego

wyrobu 831 28 30

Bergmann'a i Spółki

Drezno i Tetschen n. Ł.,

są już bowiem nędzne naśladownictwa.

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

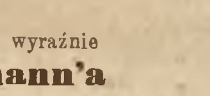
Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp.; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego; **w Bochni**: J. Michnik, **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt. Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt.

Trzeba uważać na znak ochronny:



Dwaj górnicy.

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jeune, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie. 1174 19 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1695 5 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 r. medalem srebrnym — poleca **Zarząd szkółek Jul. bar Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.** Cennik na żądanie darmo i opłatnie. 1749 9 9

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow: usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 1647 11 0

apteka M. PRONIA, Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

ZARZĄD RESTAURACYI w hotelu Centralnym

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż wydaje

śniadania, obiady i kolacye

po nader umiarkowanych cenach,

a mianowicie: **obiad mały z dwóch potraw 30 cent., z trzech potraw 45 cent., a z czterech potraw 55 cnt. Przyjmuje abonament miesięczny po złr. 8·50, 12 i 15.**

Wszelkie obstalunki po umiarkowanych cenach przyjmuję tak w restauracyi jakoteż i do domów prywatnych.

Piwnica zaopatrzona bogato w Wina węgierskie, austryackie, francuskie i t. d. Piwo okocimskie beczkowe, w flaszkach pilzneńskie. — Gabinety z osobnem wejściem. — Wejście do restauracyi od strony plant i placu Matejki. — Usługa szybka i rzetelna.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1726 10 12

Zarząd Restauracyi hotelu Centralnego.

Śliwki i Powidła bośniackie, Marony włoskie, Prunelki, Morele suszone, Malaga, Daktyle marokańskie, Cacao i Czekolady, Ciastka do herbat, 1790 5 10

wszystko jak najtaniej

poleca

Edmund Klimek

w Krakowie.

Przy handlu gościnne pokoje, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie.

---

500 szlachetnych kanarków hercyńskich

bardzo dobrych śpiewaków, jest na sprzedaż do 8 b. m. w restauracyi **Hassa w Krakowie przy ul. Lubicz Nr. 3.** 1858 2 3

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muz., mówiąca biegle po franc. i niem., znaj. malarstwo: **nauczycielki** Polki muz.; **Francuzki** z parysk akc. nie muzyk.; **bony** Polki, muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne; **bony** frebłowskie; **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące.

N. GINTER,

nauczycielka, 1826 2 6

Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 47 0

„Śmierć szczurom“

(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie**: w aptece pod „Złotą głową“, Rynek główny 13; w aptece pod „Białym orłem“, Rynek gł., linia A—B; w aptece pod „Murzynem“, ul. Krakowska; **w Jarosławiu**: w aptece J. Angermanna; oraz w aptekach **w Ciężkowicach, Makowie, Milówce, Nisku, Podgórzu i Sieniawie.** 1786 3 10

„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 60 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, że z dniem 10 listopada b. r. rozpoczynamy wysyłkę

Piwa wyszynkowego (Schankbier),

na który to wyrób o liczne zamówienia upraszamy.

Równocześnie pozwalamy sobie zawiadomić Szan. Publiczność, że nasz **główny skład na Galicyę** znajduje się

przy ulicy Grodzkiej 62, I. piętro.

Tenże dostarcza regularnie piwo eksportowe we flaszkach od 10 flaszek począwszy opłatnie do mieszkania w Krakowie, a od 30 do 100 flaszek w skrzyniach na prowincyę, również w oryginalnych 25, 50 i 100-litrowych beczkach. 1871 1 2

Pilzno, w listopadzie 1897 r.

Browar Mieszczański

Założony w r. 1842. **w Pilznie.** Założony w r. 1842.

WPISY

na koncesyonowany kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) i do szkół wojskowych już się rozpoczęły i trwać będą do 20 b. m. przy ul. Krupniczej pod L. 21, parter, w Krakowie. 1856 2 3

Pomocnik

z handlu korzennego, poszukuje posady. **Jan Wehsely, Przemyśl.** 1809 8 10

WINA 1895 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi 1555 16 0

Kupię aptekę

z obrotem **5—7000 złr.** — Oferty pisemne pod **J. B.** poste restante **Radomyśl** obok Tarnowa. 1853 2 2

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 43 0

Jedzcie

na śniadanie

na obiad

na wieczerzę

Quäker Oats



najzdrowszy ameryk. wytwór z mąki owsianej.

O wiele **pożywniejszy od mięsa** (16% białka), **tani**; do rosołu i zapraw nie potrzeba tak zwanej przysmażki; **prędko można przyrządzić.**

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecany.

W oryginalnych paczkach (z przepisem kucharskim) do nabycia we wszystkich handlach korzen. i łakoci, oraz w drogueryach.

Żądać wyraźnie ‚QUÄKER OATS‘ i nie przyjmować lichych podróbek.

1579 6 27

Zastępcy hurtowni: **G. Lazar i Czerwiński** w Krakowie, ul. Floryańska.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 16 26



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 44 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 7 49 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 43 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.



NOWOŚĆ!

Rolety płócienne

z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne!)

Rolety płócienne

łatwo się zasuwające, od złr. 1·20 do 4 złr.

Rolety z drzewa

od złr. 1·20 do 6 złr.

Zaluzye we wszelkich kolorach

1☐ metr złr. 2·50 i 3 złr.

Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio.

Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma **Reim i Friedrich, Kraków, Rynek główny.** 1074 11 0

Józef Köhler,

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 25, oficyny.

FABRYKA ROLET I ZALUZYJ.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z głowy i brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.



W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 25 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25 cnt.), mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiołowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 559 23 24

Z Drukarni Związkowej w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.